

## PRENUMERATA

w miesiącu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.  
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

## Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

## Obwieszczenie.

Szanowni Prenumeratorzy z Sosnowca, Sielca, Będzina i całego powiatu będzińskiego, raczą należności prenumeracyjne i za ogłoszenia przesyłać odtąd wprost do naszej Redakcyi w przekazach pocztowych—gdyż upoważnienie do przyjmowania tych należności, dane na początku r. b. panu K. Kossakowskiemu, właścicielowi księgarni w Sosnowcu, niniejszemu cofnięte przez nas zostaje. (3—2)

Zatwierdzony przez Ministeryjum spraw wewnętrznych budżet m. Częstochowy na 1898 r.

## DOCHODY:

a) Dochody zwyczajne:

Z realności miejskich, dzierżaw i procentów od kapitałów . . . . .	rs. 26,319 kop. 68 1/2
Ze składek od właścicieli domów . . . . .	20,996 „ 49
Ze składek od handlujących i przemysłowców . . . . .	9,858 „ 27
Z ubocznych dochodów . . . . .	11,485 „ 26
Z dochodów pomocniczych . . . . .	655 „ 43
Z dochodów drobnych . . . . .	1,849 „ 50

b) Dochody nadzwyczajne.

Z kapitału zapasowego . . . . .	27,242 „ 8 1/2
Razem rs. 98,406 kop. 72	

## WYDATKI:

a) Wydatki bieżące:

Na utrzymanie zarządu miejskiego . . . . .	rs. 12,685 kop. 44
Na utrzymanie realności miejskich i najem lokali . . . . .	3,872 „ 44
Na zewnętrzne melioracje miasta . . . . .	11,168 „ 96
Na utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych . . . . .	8,849 „ 94
Na spłatę długów i utworzenie kapitałów miejskich . . . . .	5,718 „ 22
Na wydatki drobne . . . . .	533 „ 11

b) Wydatki nadzwyczajne.

Jednorazowe wydatki na melioracje miasta . . . . .	55,578 „ 61
Razem rs. 98,406 kop. 72	

## Z Miasta i Okolic.

— „Warsz. Dniownik“ ogłasza następujący komunikat zarządzającego kancelaryją Głównego Naczelnika Kraju: „Śród skarg i zażaleń piśmiennych, otrzymywanych w ostatnich czasach przez Głównego Naczelnika Kraju, coraz częściej pojawiają się skargi, albo zupełnie nie podpisane, albo też ze zmyślonemi nazwiskami, czyli inaczej mówiąc paszkwile i anonimy. Treść tych skarg stanowią przeważnie wiadomości o zmyślonych okolicznościach, albo o zdarzeniach, które istniały może w rzeczywistości, lecz podane zostały w umyślnie

falszywym świetle. Przytem, posługując się formą anonimową i skutkiem tego brakiem wszelkiej odpowiedzialności, autorowie listów mają na celu osobiste powody do skazania honoru i dobrego nazwiska ludzi, których dobra opinija i honor nie ulegają żadnej wątpliwości. Dlatego też skargi podobne i listy, z wyjątkiem wypadków przewidzianych w art. 300 ust. sąd. z rozporządzenia Naczelnika Kraju, ulegać będą zniszczeniu, jeszcze przed ich rozpatrzeniem.“  
— Straż ogniowa piotrkowska otrzymała tytuł Cesarskiej i odtąd ma nosić miano Cesarsko - Piotrkowskiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

— Rok szkolny w miejscowym gimnazjum męzkim zakończono d. 16 b. m.

Klasę VIII ukończyło 16 następujących abiturjentów: Auspic Józef, Baruch Józef, Fiedjaj Aleksy, Golański Kazimierz, Gierszelman Borys (medal złoty), Goraczkowski Aleksander, Kozielski Józef (medal złoty), Lewicki Mieczysław, Nienadkiewicz Konstanty, Pietrowski Daniel, Porowski Mieczysław, Potulow Sergijusz, Pożarski Jerzy (medal srebrny), Rudnicki Kazimierz, Sokolowski Lucyjan i Zieliński Wiktor.

— Szkołę Aleksandryjską miejską w naszym mieście ukończyło w tym roku 17 następujących uczniów: Aleksiejew Mikołaj, Ernst Edwin, Gogolewski Piotr, Jerzykowski Wiesław, Komornicki Mieczysław, Konarski Wacław, Kowalski Tadeusz, Kozłowski Władysław, Kraszewski Witold, Kuźmienko Leon, Lewkowicz Jakub, Milewski Zygmunt, Rudziński Ignacy, Ruszkiewicz Tadeusz, Stepanow Włodzimierz, Szeffer Antoni, Zawadzki Bronisław. Uroczysty akt zakończenia roku miał miejsce dnia 17 b. m.

— Zmiany służbowe. Komisarz włościański powiatów łaskiego i łódzkiego, radca kolegjalny baron Engelhardt na własną prośbę otrzymał uwolnienie.—Mianowany został dozorca szpitala św. Aleksandra w Będzynie Jan Zorin urzędnik policyjny miejskiej w Łodzi.

— Zmiany w duchowieństwie. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Józef Nowicki do parafii Noworadomsk; ks. Józef Kempf do parafii Rostarzew, w pow. łaskim; ks. Klemens Smoczyński do parafii Chelmo w pow. noworadomskim.

— Gość. Sympatycznego gościa miał Piotrków w ubiegły poniedziałek w murach swoich, w osobie znanego przyrodnika, pedagoga i powieściopisarza p. Adolfa Dygańskiego, który odwiedziwszy Łódź, Sosnowiec i zagłębie dąbrowskie, wstąpił do nas w drodze powrotnej, dla odwiedzenia tu dawnych swych przyjaciół.

— Krótka burza, szalejąca nad miastem naszym w ubiegłą środę po południu, niemal nie stała się przyczyną śmierci jednego z robotników kolejowych. Z pomiędzy trzech robotników, którzy schowali się przed ulewą pod niedawno wystawioną na linii żelaznej

przy drodze do cyklodromu budkę dróżniczą, jednego tak silnie piorun kontuzjonował, że musiano go zakopać natychmiast w ziemię, z której po jakimś czasie wyszedł siny, poezerniał, ale zdrów zupełnie.

— W Sulejowie, z wtorku na środę w nocy miał miejsce pożar, którego łunę było widać chwilowo i w Piotrkowie, tak, że poczęto już nawet bić w dzwonki pożarne. Jakkolwiek pożar trwał niedługo, zdołał jednak obrucić w perzynę dwanaście stodół i dwie chałupy. W jednej z tych ostatnich spało razem dwoje dzieci: jedno 1 1/2-letnie, drugie 6-letnie. Młodsze wyniesiono, ale starsze, zapomniane, znalazło śmierć w płomieniach.

— Wbrow doniesieniu „Gońca łódzkiego“ (vide № 102), o zdecydowaniu jakoby już przez tutejszy rząd gubernijalny projektu budowy tramwajów elektrycznych w Sosnowcu i oddaniu takowej konsorcyum łódzkiemu—możemy zapewnić, że żaden z przedstawionych dotąd projektów ostatecznie rozpatrzonym jeszcze nie został.

— Towarzystwo Kr. miejskie dla Częstochowy, wbrew rozpuszczonej mylnie przez pisma warszawskie wieści, nie zostało dotąd — jak się dowiadujemy — zatwierdzone. Pogłoska ta odrazu wydała nam się nieprawdopodobną i dlatego nie powtarzaliśmy jej.

— Wykup kolei łódzkiej. Słyszeliśmy z bardzo poważnego źródła, jakoby droga żelazna łódzka przeszła na własność skarbu, który oddaje ją w dzierżawę drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Oczywiście, takie rozwiązanie kwestyi wielce by wpłynęło na przyspieszenie budowy kolei Kalisz—Łódź—Kutno; projektowane natomiast połączenie Piotrkowa z Łodzią staje się wówczas dla drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej całkiem zbyteczne.

— Dwa pociągi „miejscowe“ (№№ 17 i 18) kursujące tylko dotąd na dystansie Warszawa—Piotrków, wkrótce będą kursować na dystansie Warszawa—Częstochowa (tak jak №№ 15 i 16. Vide niżej: „Ruch pociągów na stacji Piotrków“).

— Towarzystwo spożywcze. Mieszkańcy Częstochowy starają się o założenie ogólnego towarzystwa spożywczego w mieście. Odpowiednie w tym względzie podanie przesłali już—jak nam donosi nasz korespondent—do tutejszego rządu gubernijalnego.

— Nowy kościół. Z Rawy donoszą nam, że przedstawiony został ztamtąd, z prośbą o zatwierdzenie władzy, projekt budowy kościoła parafijalnego w tem mieście.

— W parafijach Tomaszowskiej i Zgierskiej utworzono po drugim wikaryjacie, z powodu gęstości zaludnienia obu tych parafii.

— Z Aleksandrowa, pow. łódzkiego donoszą nam o zatwierdzeniu anszlagu na budowę synagogi żydowskiej.

— Nową ślusarnię mechaniczną ma zamiar zbudować w Łodzi p. Karol Starke.

— **Nową farbiarnię** w Łodzi budować ma p. Daube, na co uzyskał już podobno pozwolenie.

— **Mykwa.** Zatwierdzony został projekt budowy nowej mykwy żydowskiej w Konstantynowie, w powiecie łódzkim—o czem donoszą nam z Łodzi.

— **Wydane zostało** pozwolenie na pobudowanie browaru parowego Karolowi Nitzowi w kolonii Wiktorów, pow. łódzkiego.

— **Ze wsi** dochodzą nas zewsząd wieści o bardzo szkodliwym na zasiewy wpływie niedawnego zimna i mrozów. W wielu miejscowościach podczas kwitnienia żyta, spadły b. zimne deszcze, następnie przyszły przymrozki, które zupełnie kwiat zwały; były one tak silne, że woda w kałużach pokrywała się częściowo cienką warstwą lodu. To samo powtórzyło się obecnie podczas kwitnienia pszenicy; w zaprzyszłym tygodniu, dnia 16 b. m. widziano nad ranem biały mróz, poprzedzony w niektórych okolicach kraju opadami gradowemi. Najstarsi ludzie nie pamiętają w czerwcu takiego bezustannego zimna, jakiego byliśmy świadkami w roku bieżącym. Na urodzaje będzie to miało wpływ fatalny. Stan taki powietrza odbił się i na wzroście kartofli, które miejscami, na zupełnie lekkich gruntach, zupełnie zczerniały.

— **Z Kaliskiego** wciąż nas dochodzą gorące westchnienia i zapytania, kiedy nareszcie okolica ta dozna się budowy drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza, o której przyspieszenie nie przestaje ona gorąco prosić Boga. Pomijając znaną powszechnie trudność komunikacji, oddalenie od ryków zbytu i obniżkę skutkiem tego cen produktów rolniczych na miejscowych targach—ceny materiałów opalowych dochodzą w kaliskiem do wysokości iście bajecznej: dość powiedzieć, że korzec węgla kosztuje rs. 1 kop. 50, a półkubiczny sześń drzewa rs. 111. Widzimy więc, że Kaliska ziemia, skutkiem takiego odseparowania od świata cierpi podwójnie: sprzedaje taniej, a kupuje drożej. Ludność miejska nie zyskuje także na takim stanie rzeczy; dla niej również będzie lepiej, skoro po przeprowadzeniu kolei dowóz wszystkiego się powiększy, a z drugiej strony zwiększy się i łatwość zbytu wytworów drobnego przemysłu, sprzyjająca jego dalszemu rozwojowi.

— **W sławetnej Łodzi** ludzie się weale nie kąpią—a może i nie myją niektórzy!.. Oto, co pisze niejaki p. J. J. do redakcyi „Gońca”, który tę kwestyję wywłócił niedawno na światło dzienne: „Ja sam mogę się pochłubić (słowa pana J. J.), że dopiero (!) czternaście lat nie kąpałem się, bo pomiędzy moimi współpracownikami znalazłem takich, którzy już po trzydziści lat się nie kąpali, a niektórzy ze współpracowników moich nie mają pojęcia co to jest kąpiel. A przecież ja sam kiedyś tego drogocennego środka używałem, a jak w lecie to po parę razy dziennie, tylko że nie w Łodzi!” Wygląda to na farsę, a jednak faktem jest, że w braku możliwej do kąpieli wody bieżącej lub choćby stojącej, oraz nieistnienia tanich łaźni lub waniei, ludność robocza Łodzi pozbawiona jest zupełnie możności używania tego higienicznego środka.

— **Szpitala i lekarstwa.** „W Łodzi—powiada „Głos“ w № 25 — absolutnie brak szpitala. Istniejący szpital powiatowy może najwyżej pomieścić 92 chorych. Szpital Czerwonego Krzyża posiada około 120 łóżek. Szpital żydowski fundacyi S. K. Poznańskiego ma zaledwie osmdziesiąt łóżek. Ogółem więc trzystotysięczna ludność Łodzi posiada dla swych chorych tylko trzysta łóżek. Chcąc plastycznie uwydatnić ten stosunek, podaję kilka cyfr, wziętych ze statystyki chorób zakaźnych w okresie od 13 kwietnia do 13 maja r. b. Wypadków chorób zakaźnych skonstatowano w przeciągu tego czasu 120.

Cyfra śmiertelności z tych chorób za czas sprawozdawczy wynosi 100. Wyżej podana ogólna liczba 120 zasłabnięć jest w przybliżeniu pięć razy mniejszą od rzeczywistej, która nie doszła do wiadomości lekarzy.

„W dodatku składy materiałów aptecznych, bezprawnie wydają lekarstwa za receptami i bez recept—jak się zdarzy... Jakimi są te lekarstwa, które otrzymuje ludność z podobnego składu, łatwo sobie wyobrazić, jeżeli zważymy, że większa część personelu składa się nie z aptekarzy lecz subjektów, którzy nie umieją nawet porządnie recepty przeczytać.

— **Wydawnictwo „Gońca Łódzkiego“** przeszło w rąk hr. Henryka Lubieńskiego na własność pp. Romana Wierchlejskiego, adwokata przysięgłego z Łodzi i Michała Radoszewskiego, obywatela ziemskiego z gubernii kaliskiej. Odpowiednie podanie do departamentu prasy o zezwolenie na zmianę wydawcy i redaktora zostało wniesione. Dotychczasowy skład współpracownictwa utrzymano nadal.

— **Wścigi cyklistów w Łodzi**, które urządza dla jeźdźców z Królestwa i Cesarstwa tameczne Towarzystwo cyklistów, odbędą się d. 10 lipca r. b. Biegów będzie ośm, nagród wyznaczono 30. Największy i najwięcej zaciekawienia przedstawiać będzie bieg na dystansie 25,000 metrów, dostępny dla profesjonalistów i amatorów, w którym nagród wyznaczono cztery: 150 fr., 75 fr., 40 fr. i 20 fr., oraz za prowadzenie biegu 50 franków.

— **Dyrektor łódzkiego teatru** p. Michał Wołowski, powrócił z wycieczki do Berlina i Hamburga, przedsiębranej w celu zakupienia rekwizytów do „Quo vadis“. Zaczawszy od złoistego pancerza Nerona, od uzbrojeń kompletnych dla kilkudziesięciu legionistów i pretoryjanów, a skończywszy na stylowych sandałach, czarach, laskach—wszystko to nadsładowane wiernie z oryginałów istniejących po najznakomitszych muzeach Europy. Nakład poniesiony przez p. Wołowskiego na sprowadzenie tych rekwizytów jest bardzo znaczny, gdyż z kosztem transportu przeniesie 1,000 rs.

— **Zawiercie.** Według pogłosek, podobno wszystkie udziały Tow. akc. wyrobów bawelnianych „Zawiercie“ skupione zostały przez syndykat przemysłowców łódzkich.

— **Ustawa szkoły handlowej** w Pabjanicach zatwierdzoną została przez ministerjum skarbu. Szkoła będzie siedmioklasową, a otwarcie pierwszych dwóch klas nastąpi z początkiem przyszłego roku szkolnego.

— **Inspektorem fabrycznym** gubernii piotrkowskiej mianowany został inżynier-technolog Gorecki.

— **Prezes piotrkowskiego sądu** okręgowego ogłasza, że kaucyja b. regenta w Częstochowie, Piątkowskiego, po upływie sześciu miesięcy, gdy nikt nie wniesie zastrzeżenia swych pretensyj do tej kaucyi, wydana będzie spadkobiercom tegoż regenta.

— **W Busku** liczba kuracyjuszów w obecnej chwili dosięgła 500. Nowi goście—jak zapewnia korespondent „Gazety Kiel.“—wcześniejszej kąpieli jak o godz. 12 dostać się już nie mogą, ponieważ w porannych wszystkich wanny są pozajmowane. W porównaniu z cyfrą zesłoroczną, liczba tegorocznych gości jest wyższą o 100, co zdaje się wróżyć o coraz pomyślniejszym rozwoju zakładu kuracyjnego.

— **W prasie niemieckiej** powtarzają się wciąż pogłoski o tradzie panującym w Kołobrzegu, Kłajpedzie i innych miejscowościach wybrzeża morza Bałtyckiego. Prasa północzodowa i zarządy kąpielowe osłaniają wprawdzie tę kłeskę głęboką tajemnicą, obawiając się zupełnego upadku pruskich „badów“, ale naszym jest obowiązkiem ostrzedz publiczność polską o niebezpieczeństwie, na które, jak sądzimy, nie będzie się chciała lekko-myślnie narażać.

— **Z Tomaszowa rawskiego** piśnią do „Gońca“: Smutne trzy ilustracje etyki tutejszej zanotować przychodzi z ciągu dni ostatnich. W niedzielę parobek pławiący konie wpadł w głębinę. Obecni a było ich kilku zajętych również pławieniem, chociaż biedak trzy razy wypływał, wołając rozpaczliwie o pomoc, ratowali przedewszystkiem konie, utrzymując, że „jak komu przeznaczono umrzeć z utonięcia, to mu już nic nie pomoże.“—Przed kilkoma dniami złoceńcy jacyś podkopali się pod fundamenta budującego się kościoła ewangelickiego i wyjęli z pod kamienia węgielnego puszkę z monetami, złożoną tam podczas poświęcenia, sądząc, że tam znajdują większą sumę. W puszcze jednak znajdowało się tylko rs. 1 kop. 60 monetami drobnemi srebrnemi i miedzianemi. — Furmanowi jeżdżącemu codziennie bryką ztąd do Piotrkowa, nieznanemu złoceńcy, wkradłszy się do stajni nocą, oblił wytrwojelem konie. Jedno z biednych bydłał zdechło w strasznych męczarniach. Są poszlaki, że przestępstwo spełniono z zawiści zawodowej.

Kolej lwangrodzka strasznie po macoszemu traktuje nasz miejscowy pociąg. Zdarza się, że pociąg z Opoczna przychodzi już tak przepelniony, iż pasażerowie tutejsi nie są do niego przyjmowani. Innym razem w Koluszkach wypada czekać najmniej pół godziny na sprowadzenie bodaj areztańskiego wagonu dla nieszczęśliwych, moknących na deszczu pasażerów. — W skutek znacznych strat materialnych i niepowodzeń lat ostatnich, zawiesiła tu wypłaty jedna ze starszych, bo 38 lat egzystująca fabryka. W uznaniu nieposzlakowanej tyloletniej działalności firmy, wierzyciele traktują ją z należytą względnością. — Wskutek wzmoczonego ruchu budowlanego, cena cegły wzrosła tu prawie o połowę.

## Czas ostateczny odnowić prenumeratę.

## Wiadomości bieżące.

— **Z monopolu.** Praktyka przekonała zarząd monopolu wódzanego, iż dystylarnie, wyrabiające wódki pod nazwą: przepalanka, żytniówka, chlebówka, żubrówka, siwucha, starka i inne, wytworzą poważną konkurencyję „monopolowi“, a więc wyrób tych wódek dozwolony będzie tylko do Nowego Roku. Dystylarniom wolno będzie wyrabić wódki wyłącznie słodkie, cukrowane.

— **Okólne bilety kolejowe.** Ministerjum komunikacji wysłało niedawno do Paryża naczelnika stacyi miejskiej petersburskiej, p. Olszewskiego, celem opracowania umowy z towarzystwem francuzkiem tanich podróży o sprzedaż biletów okólnych. Obecnie pisma donoszą, iż p. O. po powrocie złożył umowę taką:

Towarzystwo francuzkie obowiązuje się dostarczać biletów kolejowych zagranicznych nie tylko dla określonych już kierunków podróży (marszrut), lecz i wszelkich innych biletów okólnych na wszystkie koleje Europy, oprócz Anglii, Turcyi i Grecyi, dla kierunków dowolnych, tj. takich, jakie mogą być żądane. Sprzedaż tych biletów odbywać się będzie na stacyjach miejskich kolei skarbowych: w Petersburgu i w Warszawie.

Bilety okólne będą dwójakiego rodzaju: albo dla kierunków z góry opracowanych przez towarzystwo, albo też opracowanych przez podróżnego. Cena biletu będzie podana na okładce książeczki biletowej, we frankach i centymach. Datę biletu nosić będzie taka, jaką poda pasażer; od tej też daty rozpoczynać się będzie wykonalność biletu. Bilety można zamawiać listownie lub telegraficznie; towarzystwo zaś obowiązuje się wydawać bilety w ciągu dni 5-10, nie licząc dnia żądania. Zamówienia nie mogą być cofane. Należność za bilety stacyje wnoszą; w Warszawie do banku handlowego, w Petersburgu do *Crédit Lyonnais*.

Umowa powyższa ma być zawarta na 12 lat. Bilety okólne mają być znacznie tańsze od zwyczajnych.

## ROZMAITOŚCI.

**Adalbert von Kossak.** Czytamy w „Dzien. dla Wszystkich.“ Oglądając świeżo nadeszłą do Warszawy ilustracyję niemiecką *Moderne Kunst*, z przyjemnością ujrzeliśmy reprodukcję obrazu malarza polskiego, ale i ze zdumieniem odczytaliśmy podpis „Adalbert von Kossak“. Gdyby to jeszcze znajdowało się w druku, jako objaśnienie redakcyi, to wówczas pomyślelibyśmy sobie, że artystę naszego gwałtem ciągną nasi najserdeczniejsi do swego dorobku, ale gdy podpis mieści się na samym obrazie i jako taki wyszedł wyraźnie w reprodukcji, to już doprawdy zapytać się trzeba, jaki cel miał ceniony malarz na oku, gdy poczeiwego „Wojciecha“ zamienił na „Adalberta“ i połączył go przez „von“ z dobrze znanym w historii sztuki nazwiskiem Kossaków. Czyż to

potrzebne? Czyż nie lepiej brać sobie przykład z prof. Brandta, który, pomimo niemieckiego brzmienia nazwiska, zawsze starał się o to, ażeby go nie wliczano tam, gdzie on sobie bynajmniej nie życzy. Ciekawo także rzec, czy p. von Kossak w ten sposób podejfywany obraz gotówby był przysłać na wystawę krajową?..

**Naśladowca Ursusa.** „Quo Vadis” budzi w Ameryce zachwyt tak wielki i żywy, że przenika nawet na cyrkowe areny i do serc atletów. Arcydzieło to pojawiło się zapewne w przekładzie hiszpańskim, gdyż w mieście Juarez, w Meksyku, znany siłacz, występujący pod nazwą Romulusa, ogłosił, że występuje w cyrku (Plaza de Toros) w roli Ursusa. Walka ta przyszła do skutku dnia 20 z. m. Romulus wszedł na arenę, ubrany tylko w czerwone trykoty do pasa. Towarzyszyło mu dwóch banderillosów, których obowiązkiem było odwracać uwagę byka w chwili, gdy atleta będzie się starał uchwycić go za rogi. Walka trwała blisko godzinę. Romulus oczekiwał potem, a bykowi piana wystąpiła z pyska. Nareszcie siłacz schwył go za rogi, ale w tejże chwili znalazł się w powietrzu i padł na piasek głową naprzód, o 15 kroków od rozjuszonego byka, który się rzucił na niego. Jedynie pomoc banderillosów ocaliła śmiałka od niechybnej śmierci. Pomimo to dwa razy jeszcze próbował Romulus swej siły, ale za każdym razem z nielepszym rezultatem. Wreszcie wyczerpany z sił opuścił arenę.

**Ohydry sposób** używania roli rozpowszechnia się podobno w okolicy Wolbromia. Oto *Kur. Por.* pisze, że do wsi Chelma pod Wolbromiem, handlarze starozakonnicy przyprowadzają konie niezdatne już do użytku, a włóścianie zabijają je i obdzierają ze skóry, którą oddają handlarzom nie żądając za to zapłaty. Cóż ich skłania do pełnienia wstrętnego obowiązku oprawców i jakąż z tego mają korzyść? Skłania ich do tego chęć otrzymania daremnego nawozu. Pozostają im bowiem cielska zabitych zwierząt, które zakopują w ziemię dla dodania jej żyźności i krew, którą też dla użyczenia jałowe swe grunta polewają. Gdybyż przynajmniej zbierali tę krew w jakieś naczynia i potem ziemię nią zraszali; ale robią to podobno w sposób tak okrutny, że na samą myśl o tem wzdrygnąć się trzeba. Oto wbiągają jakoby nieszczęśliwemu koniowi kosa w pierś i włóczą go po polu, aż póki całkiem krwią nie spłynie i nie zdechnie. Powtarza się to prawie codzień, a czasem i parę razy dziennie, bo do roku kilkaset koni bywa w ten sposób w Chelmie zabijanych!..

**Przez Lwów** przejeżdżał w przeszłym tygodniu na rowerze słynny podróżnik Mr. Robert L. Jefferson „membre de la Société Géographique anglaise Londres”, jak opiewa jego bilet wizytowy. Pan Jefferson odbywa podróż na maszynę ważącą 20 kilo, wiezie z sobą 10 kilo bagażu i jedzie z Londynu przez Brukselę, Norymbergę, Wiedeń, Peszt, Przemyśl, Lwów do... Chy w zachodnim Turkiestanie. Nieustraszonego ten turysta, który przed dwoma laty odbył taką podróż na Syberyję, przejeżdża dziennie 80 kilometrów; drogę zaczyna o 10-ej rano, a kończy między 5—6 popołudniu, odpoczywając i śpiąc po obiedzie parę godzin. Dobra to wskazówka dla niektórych naszych turystów, którzy po większej części ani się wysypiają, ani niewiele w drodze spoczywają, uważając sobie za punkt honoru przejechać jak największej ilości wiorst w stosunku do jak najkrótszym czasie!.. Powracając do Jeffersona, dodamy, że na spotkanie jego wyjechali ze Lwowa do Gródka dwaj członkowie Lwowskiego klubu Cyklistów: hr. Drohojowski (prezes) i Dr. H. Mikolasch.

**Z Krakowa** piszą do „Kur. Codz.”: We wsi Kościelcu, majątności hr. Antoniego Wodzickiego, posła do rady państwa, szalała w niedzielę d. 12 b. m. w południe straszliwa burza. W chwili gdy tłumy ludu zgromadzone w kościele miejscowym oczekiwały na wyjęcie procesyi, uderzył piorun w wieżę kościelną. Ztamtąd z hukiem niezmiernym wpadł do kościoła i uderzył w zbite tłumy włóścianstwa. Powstał nieopisany popłoch. Pięciu najsilniej ugodzonych zmarło wkrótce w kościele. Szesnaście osób zostało ciężko rannych, kilkadziesiąt mniej lub silniej ugodzonych odniosło ciężkie rany lub ogłuszenia; jest też kilkanaście osób silnie pogniecionych w ścisku wśród popłochu. Nieszczęśliwym rzucono się w tej chwili na ratunek, który nieśli księża, lekarze, oraz dziedzice włości hrabstwo Wodzicy. Kilkanaście ugodzonych osób wkopano w ziemię, innych lżej rannych odwiezł krewni do domów. Lud przypisuje katastrofę przybyciu i obecności w kościele dwóch oprawców z Białej.

**Moloch łacińsko-grecki.** Społeczeństwo francuzkie — pisze koresp. „Kuryera Codz.” — oddawna żywo zajmuje się kwestyją greki i łaciny w programach szkolnych, a wielu wybitnych literatów brało już udział w rozprawach nad nią. Obecnie „moloch łacińsko-grecki” znalazł zdecydowanego przeciwnika w osobie Juliusza Lemaitre’a, jednego z najprzedniejszych krytyków francuzkich. Lemaitre, który sam był niegdyś cenionym profesorem gimnazjalnym, wygłosił niedawno na wielkim zgromadzeniu w Sorbonie długi odczyt, skierowany przeciwko przeciążeniu młodzieży nieprodukcyjną pracą nad językami starożytnymi. Na miejscu tych ostatnich postawił

w swoim programie języki niemiecki i angielski, oraz szeroko uwzględnione ćwiczenia fizyczne.

**Jałowe rozprawy.** Wskutek znanych broszur do Skrobowskiego o encyklice Leona XIII i o bezpieczeństwie księży, wreszcie z powodu wiadomości o przejęciu 40,000 ludzi w Ameryce na starokatolicyzm, dzienniki petersburskie znowu podjęły jałowe rozprawy o możliwości pojednania rosyjsko-polskiego na gruncie odstepstwa Polaków od Rzymu. Na posiedzeniu Słowiańskiego Tow. dobroczynności, gen.-lejtant Kirejew wygłosił w tym sensie obszerną mowę.

**O czystości.** Pierwszym warunkiem czystości ciała jest, jak wiadomo, kąpiel. W kwestyi tej ciekawa obecnie walka toczy się między dziennikarzami amerykańskimi a angielskimi. Chodzi tu, ni mniej ni więcej, tylko o czystość dam amerykańskich. Pisma angielskie twierdzą naturalnie, że jasnowłose córki Albionu dzierżą prym pod tym względem, zaś prasa amerykańska kruszy kopie o przyznaniu palmy pierwszeństwa w czystości ekscentrycznym amerykanom. Jak się zdaje, zostaną angielski w tej walce pobite. Jankiesi udowadniają na podstawie statystyki, że amerykanka kąpie się trzy razy na miesiąc, francuzka tylko raz, angielska zaś jedynie dwa razy do roku. A u nas?..

Smutno przyznać się do winy, ale przyznanie podobno najlepszym jest na złe lekkiem. Otóż u nas zwałoby się tysiące jednostek, które wcale się nie kąpia—nigdy!.. Dziwić się doprawdy należy tej olbrzymiej sile żywotnej, która w takim brudzie zachowuje lud nasz przy względem zdrowiu. W czystości, w oświeśdństwie, w jakim takim dobrobycie—a wszystko to idzie w parze — byłby on plemieniem olbrzymów i atletów!..

**Holenderscy ogrodnicy** twierdzą, że między kwiatami istnieje formalna nienawiść i nieprzyjaźń, np. między rezedą a różą. Gdy się te dwa rodzaje kwiatów wraz z innymi zwiąże w jeden bukiet i wsadzi w wodę, natenczas można po pewnym czasie zauważyć, że róża i rezedą przylgły do siebie szczerlinie i powiedli, chociaż reszta kwiatów wygląda jeszcze całkiem świeżo. Gwoździki i heliotropy przeciwnie znowu, tkwiąc obok siebie w wodzie, długo zatrzymują swą świeżość. Piękne komwalijki są za to wyrazem absolutnej nienawiści; każdy kwiat obok nich więdnie szybko i obumiera. Z drzew nienawidzą zię klon i lipa: gdy się je obok siebie zasadzi, oba usychają.

**Plaga chrząszcików** majowych nawiedziła w tym roku różne okolice Szwajcaryi. W pewnej np. gminie po uzbieraniu 40 centu chrząszczy, musiano dalszej walki z owym szkodnikiem zaniechać, gdyż środki na ten cel przeznaczone zostały wyczerpane. W innej gminie pewien włóścianin sam przy pomocy dzieci uzbierał 8 centu chrząszczy. W małej gminie ewang. Wagerswiel zebrano do dnia 8 maja 6,890 litrów, czyli 3,686 kilogramów. Ponieważ w litrze mieści się około 480 sztuk chrząszczy, zebrano tam więc mniej więcej 3,307,200 chrząszczyków.

**Drogi dla cyklistów** budują się w r. b. w okolicach bardzo wielu miast niemieckich. Drogi te, przeszło 1 metr szerokie, bieżą równolegle z szosami, t. j. wzdłuż bankietów; koszt ich urządzenia jest bardzo nieznaczny; koszt zaś ich utrzymania prawie żaden, z warunkiem ścisłego przestrzegania aby nikt wozami lub też konno po bankietach nie jeździł.

**Hanower** posiada obecnie 60 tawarzystw cyklowych, i 17,000 zameldowanych do nich cyklistów, 100 składów rowerów, 18 cykłodromów, 2 tory wyścigowe i 4 fabryki rowerów.

**Licytacje w Piotrkowie i gubernii.**

W dniu 21 września (3 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż zabudowań do rozebrania we wsi Gorzkowicach, w pow. piotrkowskim, od sumy 110 rs.

— 1 (13) lipca we wsi Rokszycy na sprzedaż bydła, ocenionego na 130 rs.

— 3 (15) Lipca we wsi Chabielice na sprzedaż 10 krów, ocenionych na sumę 260 rs.

— 22 czerwca (4 lipca) w magistracie miasta Będzina na 3-letnią konserwację 7 studzien miejskich w Będzinie, od sumy 252 rs. rocznie.

— 16 (28) czerwca w kancelaryi Dyrekcji Kredytowej Ziemskiej w Piotrkowie na sprzedaż 2800 łokci kwadratowych placu, położonego obok gmachu tejże Dyrekcji od sumy 2570 rs. 70 kop.

— 30 czerwca (12 lipca) w urzędzie pow. rawskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w Rawie, od sumy rocznej 1060 rs., in plus.

— 18 (30) czerwca na placu w m. Brzezinach na sprzedaż krów, koni i owiec.

— 30 czerwca (2 lipca) w rządzie gubernijalnym piotrkowskim na wybrukowanie ulicy Ogrodowej w m. Łodzi, od sumy 6565 rs. 7 kop. in minus.

— 6 (18) lipca w urzędzie pow. brzezińskiego na sprzedaż do rozebrania starych budynków po rzeźni miejskiej w Tomaszowie, od sumy 166 rs. 57 kop. in plus.

— 25 czerwca (7 lipca) w magistracie m. Będzina 3-letnią dzierżawę dochodów z kasy miej-

skiej w Będzinie z targowego i jarmareznego, od sumy rocznej 951 rs., in plus.

— 30 czerwca (2 lipca) w urzędzie pow. częstochowskiego na 5-letnią konserwację bruków na niektórych ulicach w m. Częstochowie, od sumy 1529 rs. 15 kop. in minus.

W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ul. Wólczańskiej pod № 818 hypot., 18 policyjnym, od sumy 500 rs.

— 29 września (11 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Będzinie pod № 99, od sumy 9500 rs.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) majątku Osiny w powiecie łaskim, od sumy 10,000 rs. 2) działka ziemi we wsi Dąbrówka w gminie Chojny w pow. łódzkim, oznaczonego № 13, od sumy 800 rs.

— 1 (13) lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż: 1) nieruchomości położonej w temże mieście przy ul. Konstanyńowskiej pod № 321b/29, od sumy 9,500 rs. 2) przy ul. Mikołajewskiej pod № 1093i/62, od sumy 8,000 rs. 3) przy ul. Przejazd pod № 1194/28, od sumy 8,000 rs.

— 2 (14) lipca tamże, na sprzedaż nieruchomości w Łodzi: 1) przy ul. Średniej pod № 355a/46, od sumy 6,500 rs. 2) przy ul. Nowoprojektowanej pod № 893h/15, od sumy 10,000 rs. 3) przy ul. Północnej pod № 307/21, od sumy 6,000 rs. 4) przy ul. Ś-go Benedykta pod № 793i, od sumy 9,000 rs. 5) przy ul. Północnej pod № 306, od sumy 9,000 rs. 6) przy ul. Zakatnej pod 793L/37, od sumy 8,000 rs. 7) przy ul. Pańskiej pod № 824d, od sumy 8,000 rs. 8) przy ul. Miłsza pod № 821FF, od sumy 7,000 rs. 9) przy ul. Pasaż Szulca pod № 47an, od sumy 10,000 rs.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Pabjanicach, położonej przy ul. Złotej pod № 391 od sumy 2000 rs. 2) nieruchomości w m. Piotrkowie, należącej do Alberta Kohena, oznaczonej № 220-d, 220-d i 220-e (526, 501, 502), od sumy 4000 rs. 1500 rs. i 1500 rs. 3) prawa na 8/10 części nieruchomości, położonej w m. Będzinie przy ul. Rynek pod № 9 (12 polic.) od sumy 8555 rs. 65 kop.

**Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**

**ZARZĄD „DOMU PRACY” w Piotrkowie.**

(w suteranach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej”) przyjmuje do reparacyi starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rabania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich motyły, słomianki i wiązki drewna na podpałkę. (0—37)

**Ruch pociągów na stacji Piotrków na sezon letni, wprowadzony 6 (18) b. m.**

	G.	M.	
<b>do Granicy i Sosnowca:</b>			
№ 1 Kuryjski (przych. 2 klasy)	2	33	} w nocy.
(2 klasy) (odchod.)	2	38	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy)	4	13	} po południu.
(3 klasy) (odchod.)	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	9	23	} rano.
(odchod.)	9	33	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	12	29	} w południu.
(przych.) (odchod.)	12	39	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	15	} rano.
(przych.) (odchod.)	4	35	
<b>do Częstochowy</b>			
dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako № 16 (patrz niżej)			
№ 15 Osobowy (przych.)	2	24	} w południu.
(odchod.)	2	34	
<b>do Warszawy:</b>			
№ 2 Kuryjski (2 klasy)	2	59	} w nocy.
(odchod.)	3	7	
№ 6 Pospieszny (3 klasy)	1	32	} w południu.
(odchod.)	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	5	50	} po południu.
(przych.) (odchod.)	6	00	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy)	10	30	} rano.
(przych.) (odchod.)	10	45	
№ 16 Osobowy (przych.)	8	15	} wieczorem.
(odchod.)	8	25	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	44	} rano.
(przych.) (odchod.)	5	4	
<b>Pociągi miejscowe:</b>			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	25	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	25	rano.
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi	6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi	11	30	w nocy.

## Księgarnia K. KOSSAKOWSKI Sosnowiec

Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52-34)

### Proponuje się

osobie, mogącej zaraz rozporządzać gotówką około 1000 rub., wejść, bez najmniejszego dla siebie ryzyka, w zupełnie pewny, oparty na prawie i dla każdego odpowiedni interes, z mniejszą lub większą dłań (w każdym razie kilkaset rubli), stosownie do upływu czasu, korzyścia.

Adres: Piotrków, A. Rychter. Pošte-restante, w liście rekomendowanym. (1-1)

### Letnie Mieszkanie

zaraz do odstąpienia na stacji Kamieńsk za przystępną cenę: dwa pokoje duże, pięknie malowane, z kuchnią, wszelkimi wygodami i ogródkiem dla dzieci. Lasy wokoło w oddaleniu kilkuset kroków. Kąpiel rzeczna blisko. Komunikacja cztery razy dziennie w obu kierunkach. Wiadomość u W-go D-ra Sobańskiego w Piotrkowie, lub na miejscu u p. Szczuckiego. (2-1)

## Podziękowanie

Uważam sobie za miły obowiązek podać do publicznej wiadomości, że w dniu dzisiejszym od generalnego Reprezentanta NAJWYŻEJ zatwierdzonego w 1870 roku Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie, W Pana Leona S. Hassfelda w Warszawie, otrzymałam sumę rs. 5,000 (pięć tysięcy) ubezpieczoną dnia 20 stycznia 1898 r. za polisą Nr. 4043 na życie zmarłego dnia 20 kwietnia r. b. męża mego ś. p. Leonarda Szałowskiego, b. właściciela piekarni w Radomiu.

Ś. p. mąż mój będąc tak krótko ubezpieczonym wpłacił za ledwie Towarzystwu rs. 93. Otrzymałam rs. 5,000 uwalniając mnie od wszelkich trosk materialnych, na jakie byłabym w przeciwnym razie wystawioną przez nagłą śmierć męża mego, a tem samem dają mi impuls do wyrażenia Towarzystwu Handlowemu słów szczerzej podziękowań za uczciwe wyjście ze mną. Na zaznaczenie zasługuje przede wszystkim szybkość i punktualność, z jaką Handlowe Towarzystwo reguluje płatne polisy. Dnia 15 maja r. b. złożyłam dowody śmierci, a już dziś, po upływie jednego miesiąca, otrzymałam ubezpieczoną sumę w całości. Fakta te przemawiają za koniecznością ubezpieczenia losu rodziny. Jednocześnie wyrażam Inspektorowi Handlowego Towarzystwa W-mu E. Domostawskiemu w Radomiu słowa serdecznej podziękowań za prawdziwie ojcowskie zaopiekowanie się mną i dziećmi moimi z chwilą śmierci ś. p. męża mego i poczynione starania u generalnej Reprezentacji w celu spiesznej wypłaty mi sumy ubezpieczonej.

Warszawa, dnia 15 czerwca 1898 r.

**Anna Szatowska**

(WBO. 3879) (1-1) WDOVA.

### Antonina Drzewiecka

Przełożona pensji 4-klas. żeńskiej, (z kursem czterech klas gimnazyjal.) z klasą wstępną i pensjonatem w Sosnowcu,

zawiadamia, iż zapis na rok szkolny 1898/9 učenje, tak przychodnie jak i pensjonarek, odbywać się będzie w ciągu wakacji, począwszy od 15 lipca r. b. Lekcje rozpoczyna się 20 sierpnia (1 września). Dla pensjonarek, obok pomocy w naukach, konwersacyja w językach francuskim i niemieckim. Lekcje muzyki według osobnej umowy. Zapewnia się troskliwą, rodzicielską opiekę. *Szkola mieści się w domu W. Schlesingera* (w pobliżu nowego kościoła katolickiego). (10-2)

## ZARZĄD Warszawskiego Giełdowego Związku Roboczego „ARTELU”

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że po ukonstytuowaniu się na Zebraniu Ogólnem Członków-Założycieli, w dniu 8 b. m. odbytem, rozpoczął swoje czynności, i że biuro jego mieści się w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej pod № 22 w pałacu JW-go Barona Kronenberga. — Biuro otwarte codziennie, prócz Niedziel i Świąt: zrana od 10-ej do 2-ej i po południu od 4-ej do 6-ej. (WBO. 3818) (1-1)

## ROWERY

Najstynniejszej marki „Brennabor“ od rs. 110  
Amerykańskie od rs. 80.

Tandemy, trycikle do rozwożenia towarów,

oraz wszelkie części i przybory rowerowe,

Maszynki do karbowania materyjałów  
oraz wszelkie systemy

Maszyn do szycia — ofiaruje w wielkim wyborze

**ROBERT WILCZYŃSKI**

Warszawa, Leszno 12. (5-1)

## SOLEC

### Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonnych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, o 14-cie wiorst od Buska)

Sezon od 20 Maja do 20 Września.

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub z broszury tegoż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (WBO. 2167) (3-3)

## SALVATOR.

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki, poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich Aptekach i składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. PUDEŁKO kop. 35.

Skład Główny i Fabryka Plastru SALVATOR przy Aptece

**W. BOROWSKIEGO**

ulica Przejazd Nr. 643, w Warszawie.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa. (W. B. O. 3736) (4-3)

## PIOTRKOWSKA DYREKCJA SZCZEGÓŁOWA

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

zawiadamia niniejszem, iż sprzedawany będzie przez licytację niezabudowany plac przy ulicy Bankowej obok gmachu Dyrekcji Szczegółowej, stanowiący własność Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zawierający około 2800 kw. lokci. Licytacja odbędzie się w dniu 16 (28) Czerwca r. b. pomiędzy godziną 12 i 1 po południu w biurze Dyrekcji Szczegółowej i rozpocznie się od sumy rs. 2570 kop. 70.

Pragnący stanąć do licytacji złożyć muszą wadium rs. 300 w gotowości; utrzymujący się zaś na licytacji obowiązany będzie bezwzględnie, po skończeniu takowej, zawrzeć z Dyrekcją Szczegółową urzędowy kontrakt sprzedaży przed Notaryjuszem obecnym przy odbytej licytacji i uiścić jednocześnie całkowitą sumę szacunkową, poczem oddanym mu będzie nabyty plac w posiadanie; wadia zaś osób, które się nie utrzymały na licytacji, zostaną im zwrócone. Koszta rejentalne oraz wszelkie opłaty stemplowe poniesie nabywca, którego obowiązkiem będzie także założyć swoim staraniem i na swój koszt oddzielną księgę hipoteczną dla nabytego placu.

Prezes **Zyg. Płonczynski.**

(2-2) Naczelnik biura **St. Rudski.**

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

## Tygodnik ilustrowany

w III kwartale r. b. drukować będzie między innymi następujące prace:

1. Sienkiewicza „Krzyżacy” (część V-ta).
2. Sirki (Sieroszewskiego) „Risztau” powieść z ilustr. A. Kamieńskiego.
3. Rodziewiczówny, nowela „Skret” z ilustr. Sawiczewskiego.
4. Gomulickiego „Warszawianka” z ilustr. J. Holewińskiego.
5. Gemastona, opowiadanie „Lwia Miłość”.
6. Tetmajera „O Bücklinie” z ilustr.
7. Kraushara ciąg dalszy „Pałaców Warszawskich z końca XVIII w.” z ilustr.
8. Al. Rembowskiego szereg artykułów historycznych z ilustr.

Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego” wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12. Nadsyłać prenumeratę najlepiej wprost do Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 17. W razie zyczenia za zaliczeniem.

(WBO. 3942) (1-1)

## „NADZIEJA”

Pracownia Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego (istniejąca od dnia 1 października w Piotrkowie w domu p. Adamezyka) przy ulicy „Moskiewskiej”, przeniesioną została do domu ks. Itnera przy tejże ulicy. Polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsołenniej, że potrafi i nadal, tak jak dotąd, zadość uczynić wszelkim, najwyszukaszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52-32)

Dnia 18-go Czerwca r. b.

### SKRADZIONO

weksel na rs. 100, wystawiony w roku 1895 przez Antoniego Tasbiera na imię Franciszka Tarnawskiego. Uprzedza się, żeby nikt takowego nie nabywał, gdyż nie będzie on wypłacony żadnemu okazicielowi. (3-2)

Wskutek pozwolenia Władzy z dnia 18-go Listopada st. stylu za Nr. 20868 otwieram 6 Września r. b. w Kielcach

### 4-o klasową szkołę filologiczną

wraz z Pensyonatem. Zapis i egzamina rozpoczną się 15 Sierpnia n. stylu. (2-2) Przełożony szkoły **A. Ubysz.**

### Binokle złote

Znalezione w d. 12 b. m. na ulicy Kalskiej złożono w redakcyi „Tygodnia” dla oddania poszkodowanej osobie, za zwrotom kosztów niniejszego ogłoszenia i drobna ofiarą na rzecz Ochronki № 1-szy. (3-2)

### SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

(egzystuje od roku 1891)

Założyciel szkoły lekarz - dentysta

**JAMES LEVY**

Zapis nowo wstępujących od 13 czerwca, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9. (W. B. O. 3637) (3-2)

### Konstant. Sapińskiego

WĘGIEL kamienny, KOKS, WĘGIEL drzewny.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po-Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-13)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22 powieści p. t.

„Vox Populi”  
z niemieckiego.

— No, stryjaszku... niema co mówić, jedna mi ka-  
zales tu odegrać rolę... A teraz połóżysz się spokojnie  
do łóżka... Ci dwoje i bez nas tu sobie dadzą radę.

Jan podniósł się, podszedł do stryja i zartobliwie  
a serdecznie zaczął go uspakajać:  
bardzo tego pragnęli.

Widocznie miał na myśli Cezarego Welsberga  
i jego rodzinę. To też ani Alicyja ani Zigmara nie  
odwazyli się nakłaniać go do zgody, choć oboje tak  
się do nich.

— Nie dziecinno, nie—uspakajaj ją. Tyliko—dzie-  
cko moje—pozwoł mi dożyć ostatnich dni życia przy  
tobie. Nie opuszczaj mnie i pozwól umrzeć, jak żołnie-  
rowi przystało w wierze dawnych moich idealow.  
Wasze są może i lepsze... ale ja z temi żywiołami  
sykac się już nie chcę. Po mojej śmierci zbliżysz

Alicyja przerażona pochyliła się nad starcem  
i z trwogą patrzyła mu w oczy.  
— Nie dziecinno, nie—uspakajaj ją. Tyliko—dzie-  
cko moje—pozwoł mi dożyć ostatnich dni życia przy  
tobie. Nie opuszczaj mnie i pozwól umrzeć, jak żołnie-  
rowi przystało w wierze dawnych moich idealow.  
Wasze są może i lepsze... ale ja z temi żywiołami  
sykac się już nie chcę. Po mojej śmierci zbliżysz

Skończywszy czytać, Alicyja spojrziała na chorą  
i serce jej ścisnęło się bólem na widok jej przejrzy-  
stej cery i podkrojonych oczów.

— Jakże strasznie zmieniła się biedaczka—my-  
ślała.—Niknie nam w oczach, a Zigmara tego nie widzi.

— Zmęczyłaś się kochanko!—przemówiła, pochy-  
lając się troskliwie nad chorą,—a może za długo czy-  
tałam?..

— Nie Alicyjo; czytanie mnie nie zmęczyło, ale  
jestem istotnie bardzo wyczerpana. Zupełnie to natu-  
ralne. Trzymałam się nieźle, dopokąd byłam  
potrzebna jemu; dziś już wyzdrowiał... ma zresztą cie-  
bie, a ja już nikomu, nikomu nie jestem potrzebną!—  
Tak mi jest mimo to dobrze, taka jestem spokojna.  
Zigmara mój najdroższy ma ciebie... a Leo powinien  
być szczęśliwy z Elizą, to taka poczciwa dziewczyna,  
mimo lekkich pozorów!

Umilkła i z przymkniętymi oczyma leżała chwilę.  
We drzwiach stanął Zigmara.

— Leż, leż kochanie—zawołał od progu, widząc,  
że się usiłuje podnieść. — Alicyjo, proszę cię na chwilę  
do gabinetu. Jest tam twój wuj, naradzimy się nad  
pewną kwestyją we troje, a potem opowiemy wszystko  
Esterze.

— Dobrze, idźcie; wy się już teraz możecie  
obejść bezemnie.

I jasny, łagodny uśmiech zajaśniał na jej wymi-  
zerowanej twarzyczce.

W pokoju zaplanowało uroczyste milczenie.  
— Jesteś szlachetnym człowiekiem panie aseso-  
rze i sąd twój jest szlachetny. Ale widzisz ja... starzec  
stojący nad grobem... mam jednak serce gorętsze!  
Ja sobie samemu nie mogę darować, popelnionej nie-  
sprawiedliwości. Ja też, z całej duszy... z całego serca,

— Amen!  
chciał powiedzieć:

Pułkownik nieznacznie poruszył ustami, jakby  
czywał w spokoju!  
i wyzyskał ją. Ja żalu do niego nie mam. Niech odpo-  
niac honoru nazwiska, skorzystał tylko z opinii ogóln-  
prawa okrywając jej hańbą. Melita zawiniła, a on bro-  
Dopokąd żona brata nosiła jego nazwisko, nie miał  
rym był list biednego Ulycha, pisany przed śmiercią.  
mógł bronić mnie, przedstawiał Indzium dowodu, któ-  
znie i spokojnie powiedział Zigmara. Przecież nie  
— Za ostro go sądzisz panie pułkowniku—powa-  
mieniem, to—podłoś!

szubrawca. Aby ocalić swoich, na ciebie rzucił ka-  
i gdyby nie ty, oddałaby mu ją—byłaby została żoną  
A on... on patrzył na to, a potem wyciągnął po nią rękę  
ta oto kobieta zmuszona była odwrócić się od ciebie.  
on chybił się tego pozoru, by cię potępiono, by nawet  
przeciwko tobie powstał. Ale jemu to było na rękę,  
niewinnosci i nie stanął w twojej obronie, skoro wszyscy  
ni. A on? On wiedział, on miał w ręku dowody pańskiej  
za jednego członka rodziny, pozostali pokutować powin-  
ohary?.. Krwią i życiem zapłaciłem za przekonanie, że  
się starzec. A jakie ja na tym ołtarzu złożyłem  
— Honor rodziny! honor rodziny!—gorączkował

— Oczekuj rzeczy najgorszych—odpowiedział mu  
Jan—wchodząc na schody.

Otworzono im drzwi przedsionka.

— Ciekaw jestem, po co mnie wezwał? Wyo-  
brazil sobie, że poczucie honoru nakazuje mu przeprosić  
cię przy świadkach i na tego świadka mnie widocznie  
wybrał. Ale co wam po mnie?..

— I mnie wzywa niepotrzebnie. Nie miałem  
do niego żalu; był szczerzy w swoich przekonaniach.  
Zresztą o całej tej historii zapomniałem już oddawna.

— Ba, ba! daj pokój! Skoro mu honor coś nakazu-  
je, choćby to miał życiem przypłacić, zrobi.

Drzwi się otworzyły i stanęła w nich Alicyja.  
Na pierwszy rzut oka robiła wrażenie zakonnicy,  
taka skromna i ciemna była jej toaleta; ale w oczach  
jej gorzał taki ogień, takie serdeczne ciepło wiało od jej  
postaci, że Zigmara nie mógł oczu oderwać od tej cichej,  
skromnej dziewczyny.

— Witam pana—powiedziała, podając mu rękę.

Kilka miesięcy minęło od chwili ostatniego widze-  
nia się. Alicyja zmieniła się bardzo, a jednak Zigmara był  
pewien, że widział ją niedawno taką, jaką była w tej  
chwili, że stała u jego wezłowania, gdy po gorączkowych  
majaczeniach, powracał na chwilę do przytomności. Tak,  
nie wątpił, że nie odstępowała go we śnie i na jawie.

— Można pójść do pułkownika?—spytał Jan.

— Ależ oczywiście; czeka na panów.

I wszyscy troje udali się do tego samego pokoju,  
w którym kiedyś miała miejsce ostateczna rozmowa  
między Zigmarem a ojcem Alicyji.

cieg asesorsze i to przy świadku... Zadnego innego zadose-  
 uczylenia... Ja... starzec umierający... dać pannu nie  
 mogę... Nie mogę nagrodzić krzywdy, którą pannu...  
 wyrządziłem.

— Alez panie pułkowniku...  
 — Daj pan pokój!— przerał z odzieniem dawnej  
 energii — ja wiem dobrze co mówię... Rzuciem ci  
 w oczy obelgę, powiedziałem ci, że jesteś tchórzem  
 dlatego, że mówił tak inni... Ale—w gruncie rzeczy,  
 potępienie pana było mi na rękę... było mi wygodne,  
 tak... W gruncie rzeczy... ja byłem... przekonany, że pan  
 jesteś uczciwym człowiekiem.

Jan dał znak Alicji, by przerwała tę przykrą  
 rozmowę. W odpowiedzi wstrząsnęła głową, jakby  
 powiedzieć chciała:

— Pozwólcie mi mówić... To mi ulży.  
 — No dość na tem—szepelił dalej coraz to mniej  
 wyraznie starzec—ja kontent byłem, że znalazł się  
 pretekst, tak... tak... byłem rad, że znalazłem przychy-  
 nę zmuszającą Alicję do zerwania z panem; ja wie-  
 działem, że ona nie kogo innego tylko pana kocha, a mi-  
 mo to przyzmysłem ją... wywarłem na nią nacisk moral-  
 ny... by się zaręczyła z człowiekiem jej niegodnym.

— Daruje pan pułkownik, ale i jego potępiąc się  
 nie godzi. Jeżeli zawinił, odpokutował za to, zapłacił  
 życiem. Prawda jest, że on zaabęgał Boto do gry, ale  
 napewno nie przewidywał, jakie to pociągnie za sobą  
 następstwa. W każdym razie był męzczyńskim hono-  
 rn, on, zarówno jak i brat jego, który honor rodzinny  
 postawił wyżej nad wszystko, nie wahał się dla niej  
 poświęcić życia.

Zobaczywszy go, starzec wpółleżący na głębokim  
 fotelu, uniósł się z wysiłkiem i oparł lewą rękę na stole,  
 starając się wyprostować, cały drżący i zesłabnięty.  
 Trudno go było poznać tak dalece się zmienil.

Jęk wydarł mu się z piersi.

Zigmar podbiegł ku niemu.

— Na Boga! panie pułkowniku!

— Nie, nie, stojący... tak stojący... powinienem  
 pana przyjać!

Mówił niewyraźnie, a usta jego, wykrzywione, tyl-  
 ko z jednej strony poruszały się lekko.

— Ja wiem, panie asesorsze, co ci jestem winien.  
 Proszę, siadaj pan!

Chory chciał ręką wskazać na krzesło, ale ręka  
 ta opadła bezwładnie, raniona opuściły się na dół  
 i teraz dopiero Zigmar zauważył, że biedak jest na  
 połowę ciała sparaliżowany.

Wyneźdniała, ziemista twarz starca, otoczona ko-  
 smykami siwych włosów, przynębiające robiła wraże-  
 nie. Kości policzkowe sterczały, na skroniach poro-  
 biły się doły.

— Ojczulku usiądź, proszę cię! — przekonywała  
 go łagodnie Alicja.

Opuścił się bezwładnie na fotel, wydając jęk  
 bolesny.

Córka stała wciąż przy nim, gładząc pieszczotli-  
 wie jego zdrową rękę.

Odpoczął chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Ja... byłem wtedy... dla pana... niesprawiedli-  
 wy, tak, niesprawiedliwy... i dlatego uważam sobie za  
 obowiązek, za najświętszy mój obowiązek przeprosić

Nie mylił się Zigmar. Alicja była istotnie co-  
 dziennym gościem w ich domu. Na wieść o tragicznym  
 rezultacie pojedynku, nie namysłując się, biegła na pol-  
 przytomna do mieszkanka Otterstadeów, by się upew-  
 nie czy Zigmar żyje? Myśl, że dla niej naraził swe  
 życie, że dla niej postąpił wbrew własnym przekona-  
 niom, które jednak tak drogo okupił, padła jej kamie-  
 niem na serce. Pilno jej było zobaczyć ukochanego  
 człowieka i upewnić się, jaki był stan jego.

Estera, jakkolwiek niespodzianie dowiedziała się  
 o pojedynku, nie straciła ani na chwilę przytomności.  
 Wiedziała, że siła jej i zdrowie konieczne są bratu; to  
 też siła woli zapanaowała nad chorobą i z niespodziewa-  
 ną energią zajęła się pielęgnowaniem chorego. Ani na  
 chwilę nie przyszło jej na myśl, że on umrzeć może.  
 Nie odstępowwała go ani na krok, zgodziliśmy się tylko  
 na to, by dozorczyńni zastąpiła ją w tych posługach, na  
 które jej wzięte siły nie mogły się już zdobyć. Alicja  
 jak najzułsza siostra zajęła miejsce u wezłowania ran-  
 nego, dzieląc z Esterą trudy pielęgnowania, bezsenne  
 noce i twórgę o życie ukochanego. Zigmar ukochany  
 równie silnie, choć w odmienny sposób, przez obie  
 młode kobiety stał się dla nich łącznikiem. Mówiły  
 sobie po imieniu i odrzucały się między nimi zn-  
 pehnie przyjaźielski stosunek. Jedyną troską Alicji  
 była obawa, by ojciec dowiedziawszy się dokąd chodzi,  
 nie przypłacił tego życiem. Śmierć jego była niemu-

knioną, ale cóżby to dla niej było, gdyby do jej przy-  
 spieszenia ona się przyczyniła!

Eliza od ostatecznej rozmowy z Zigmarem zna-  
 cznie rzadziej zaglądała do białego gniazdka Estery.  
 Wpadała tam na chwilę, najczęściej konno; podtrzymu-  
 jąc tren amazonki, gorączkowo przebiegała pokój, mó-  
 wiąc o drobiazgach, wynajdując banalne tematy roz-  
 mowy i unikając starannie, by ona na drażliwe lub  
 wogóle poważniejsze nie weszła tory.

Pewnego pogodnego poranku wpadła do Estery  
 i między jedną anegdotką a drugą powiedziała jej lek-  
 kim, żartobliwym tonem:

— A wiesz co Estero, że ja prawdopodobnie speł-  
 nię twoje najgorętsze życzenia i wyjdę za Wolnera...  
 No... jeśli taki związek nie da nam szczęścia—niema  
 go chyba na świecie!

I zaśmiała się sztucznym, nerwowym śmiechem.

Wczoraj właśnie ślub ten się odbył, a dziś Alicja  
 siedząc przy szezlongu Estery, czytała jej na głos szu-  
 mny opis wspaniałej uroczystości.

Reporter cieszył się, że arystokracja rodowa  
 łączy się z arystokracją nauki, wyliczał przymioty  
 państwa młodych, głośnie osobistości zauważone w or-  
 szaku weselnym, podziwiał uprzejmość i dobry humor  
 ministra Baumsdorfa, przeczył pogłoskom o bankruc-  
 twie hrabiego Eberharda, a nadewszystko dziwił się  
 potędze miłości, która w ciągu paru miesięcy zdołała  
 tak z gruntu przeistoczyć poglądy hrabianki Alsfeld  
 i ze zdecydowanej zwolenniczki celibatu, zrobiła dziś  
 promieniejącą szczęściem panną młodą.